Taco Hemingway, Niedziela (feat. schafter, prod.

Szare niebo jak nad Pjongjang
Witamy w Polsce. Do tego minął piątek
Młodzież znowu chce nosić szerokie spodnie
Ciuchy mojej młodości znowu są modne
Wtedy nie grano w radio rapu
Miałem oczy na karku korzystając z bankomatu
Stale się umawiałem z dilerem na Gadu-Gadu
A dziś sobie zamawiasz jaranie do paczkomatu
W ogóle tej Warszawy już nie widzę ani śladu
Gdzieniegdzie poprószone blade tagi starych składów
Błagamy taksówkarzy, by na litość dali gazu
Byku, płynie czas, nie poczujesz go od razu
Aż nagle idzie strumień siłą siedmiu wodospadów

Wyglądasz cudownie, gdy w deszczu tańczysz (wow)
Zegarek przyspiesza, tak jakby na przekór (oh)
Nieważne, ile próbuję z tym walczyć...
Słyszę, jak nadchodzi niedziela wieczór

Brak w tym sensu, (w czym?) że zbliża się niedziela wieczór. (Aha!)
Chandra, wiesz już, (co?) że zbliża się niedziela wieczór (Aha!)
Błagam, nie tu... (gdzie?) Nie wpuszczaj niedzieli wieczór, o o
Weekend bez snu (what?)
Zapłacisz w niedzielę wieczór
W niedzielę wieczór
W niedzielę wieczór
W niedzielę wieczór
Zapłacisz w niedzielę wieczór

Smutek płyną via telewizor (telewizor)
W głowie się rozmnażał z jakąś świeżą schizą
Po co mam się starać? Serio, chuj w to
I tak mnie nauczyciele nienawidzą
Się stresowałem nad obiadem
Z kuzynami oglądałem Familiadę
Zawsze co niedzielę nieprzygotowany
Lecz Sokół obiecywał mi z głośników: damy radę
W niedzielę wieczór trochę gorszy humor miewał ojciec
A mama się martwiła, że jest coraz mniej na koncie
Pytali mnie o lekcje, ja kłamałem, że już kończę
Gdy te awantury się robiły zbyt nieznośne
To chwytała pilot siostra i robiła głośniej

Serce me ważyło 30 ton
Jak lista, lista, lista przebojów
Czułem jak Bukę z każdej ze stron...
Ohydne widmo niedzieli wieczoru

Brak w tym sensu, (w czym?) że zbliża się niedziela wieczór (aha!)
Chandra, wiesz już, (co?) że zbliża się niedziela wieczór
Błagam, nie tu... (gdzie?) Nie wpuszczaj niedzieli wieczór
Weekend bez snu (what?)
Zapłacisz w niedzielę wieczór
W niedzielę wieczór
W niedzielę wieczór
W niedzielę wieczór
Pierdolić niedzielę wieczór

Prowadzący: I tak oto nasza audycja dobiega już końca, dziękuje wam drodzy słuchacze za poświe
Dzwoniący: Wie pan co, dzwonie podziękować panu
Prowadzący: Ależ za co?
Dzwoniący: No, tak długo się izolowałem, że no miło po prostu posłuchać ludzi i ich problemów
Prowadzący: Huh, a jak by zdefiniował pan swój największy problem?
Dzwoniący: W sumie, to nie wiem, przemijanie?

Prowadzący: A słuchał pan całej audycji?
Dzwoniący: Słuchałem
Prowadzący: Szanowny panie, większość moich słuchaczy się nim martwi, że urlop się skończy, że
Dzwoniący: Jakoś mniej samotnie
Prowadzący: Otóż to, cieszmy się, że tu jesteśmy
Dzwoniący: Póki jeszcze jesteśmy
Prowadzący: Dokładnie, czy jest pan dumny z tego, gdzie pan jest?
Dzwoniący: Jestem
Prowadzący: Proszę to powtórzyć
Dzwoniący: Jestem
Prowadzący: Nie słyszę
Dzwoniący: Jestem!
Prowadzący: Jestem, jakie to wspaniałe, być, proszę o tym nie zapominać, dobranoc i powodzenia
Dzwoniący: Dziękuje panu, jeszcze raz
Prowadzący: Szerokiej drogi